

# KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

## R o d z i n a

NR 25 (103) ROK III

WARSZAWA 24. VI. 1962

CENA 2 ZŁ



MIESIĄC CZERWIEC JEST POŚWIĘCONY CZCI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA



(1 Sw. Jana 3, 13-18)

**N**ajmilsi: Nie dziwcie się, jeśli was świat nienawidzi. My wiemy, żeśmy przeszli ze śmierci do życia, bo miłujemy braci. Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nie miłuje brata swego, mordercą jest. A wiecie, że żaden morderca nie ma w sobie żywota wiecznego. Przez to poznaliśmy miłość Boga, że oddał za nas życie swoje; i my winniśmy życie oddać za braci. Kto by miał majętność tego świata, a widziałby brata swego w potrzebie i zamknął przed nim serce swoje — jakże może w nim przebywać miłość Boża? Synaczkowie moi! Nie miłujcie słowem ani językiem, ale czynem i prawdą.



(Sw. Łukasz 14, 16-24)

**O**nego czasu: Powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek pewien zgotował wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy razem wymawiać. Pierwszy rzekł mu: Kupiłem wieś i koniecznie muszę pójść, a obejrzyć ją; proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę ich próbować; proszę cię, miej mię za wymówionego. A inny powiedział: Zonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. I wróciwszy ów sługa oznajmił to panu swemu. Wtedy rozgniewany gospodarz rzekł do sługi swego: Wynijdź rychło na ulice i na drogi miejskie, a ubogich i ulomnych, i chromych, i ślepych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan do sługi: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuszaj do wejścia, aby dom mój był zapelniony. A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje wieczerzy mojej.

# „JESTEŚMY OJCAMI, KTÓRYCH DZIECI SĄ W NIEBEZPIECZEŃSTWIE“

**W**iele padło słusznych i mądrych zdań z mównicy w czasie trzydniowych obrad Komitetu Doradczego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w pięknej miejscowości Czechosłowacji, Karlovy Vary, w dn. 15—18.V.br., ale najdramatyczniej zadźwięczały słowa jednego z mówców: „jesteśmy ojcami, których dzieci są w niebezpieczeństwie“.

„Jesteśmy ojcami“... W stylowej sali dużego hotelu sławnego karlsbadzkiego uzdrowiska zebrali się arcybiskupi, biskupi, kapłani i świeccy chrześcijanie z 25 państw świata. Mężowie światli, szanowani, różnego wieku, różnych ras i języków Wszystkich łączyła Ewangelia Jezusa Chrystusa, a na Jej podstawie Kościół Chrystusowy, w Jego zaś duchu i rozumieniu obecni na Konferencji dostojnicy kościelni mogli siebie nazywać ojcami powierzonych swej pieczy parafian i diecezjan. Kapłaństwo bowiem, a zwłaszcza biskupstwo Chrystusowe, jest ojcostwem duchownym, ojcostwem dzieci, ludzi rodzonych dla Boga przez Sakramenty Święte. A jak ojciec w znaczeniu ziemskim czy fizycznym ponosi odpowiedzialność za zrodzone dzieci, a jeśli jest dobrym ojcem chętnie ją przyjmuje i z wielką troską i miłością wykonuje, podobnie ojciec duchowny odpowiedzialny jest za byt i przyszłość zrodzonych przez siebie w Sakramentach dzieci Bożych. Jeśli zaś — a tak było w tym wypadku w wielkim procencie — w jednej osobie łączą się oba ojcostwa: fizyczne i duchowne — tym większa istnieje odpowiedzialność, tym słuszniej, właściwiej i z pełnym prawem wypowiedzieć można zdanie: „jesteśmy ojcami, których dzieci są w niebezpieczeństwie“. Celem, który z różnych stron świata sprowadził do Karlovyh Varów przedstawicieli różnych Kościołów chrześcijańskich, było rozważenie sytuacji w

jakiej znalazła się współczesna ludzkość. Wznowienie przez rząd USA wybuchów nuklearnych na wyspach Bożego Narodzenia, odradzający się militarizm w NRF, uwłaczający godności ludzkiej kolonializm oraz szereg innych niepokojących zdarzeń stwarza sytuację międzynarodowego napięcia i wyzwala obawę przed ewentualną nową wojną. W świetle zaś ogromnej, niszczycielskiej siły broni nuklearnej, świat stanął w obliczu katastrofy. Ludzkość znalazła się w wielkim niebezpieczeństwie. Toteż duchowni Kościołów chrześcijańskich, czując się współodpowiedzialni za losy ludzkości, nie tylko zjechali się, aby przeanalizować sytuację międzynarodową, ale by przestrzec rządy państw przed ewentualnością wybuchu nowej wojny. Wśród wypowiedianych zdań padły również groź w sobie zawierające zdania: musimy walczyć o pokój, o jego utrwalenie, o wykluczenie możliwości wzniecenia wojny nuklearnej, musimy światu powiedzieć prawdę, musimy jasno stwierdzić, że trzeba zrobić wszystko, aby jak najprędzej:

- 1) zaprzestano prób nuklearnych;
- 2) zawarto międzynarodowy układ o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu;
- 3) położono kres kolonializmowi.

Wołamy o pokój, bo jesteśmy ojcami, których dzieci są w niebezpieczeństwie.

Wśród reprezentantów Kościołów chrześcijańskich z wielu państw świata była również delegacja Kościołów chrześcijańskich z Polski: ks. biskup dr Andrzej Wantuła, ks. biskup dr Maksymilian Rode i ks. mgr Jan Niewieczerał, prezes Polskiej Rady Ekuumenicznej, który w imieniu delegacji polskiej wygłosił następujące oświadczenie:

Przemawia Ks. arcybiskup Nikodem, arcybiskup Jarostawia i Rostowa

Cześć sali obrad; po stronie lewej delegacja polska

Delegacja polska: od lewej ks. bp dr A. Wantuła ks. bp prymas dr M. Rode ks. prezes mgr J. Niewieczerał



„Oświadczenie przedstawiciela polskiej delegacji na posiedzeniu Doradczego Komitetu Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, obradującego w dniach od 15 do 18 maja 1962 r. w Karlovych Varach.

Dostojne Zgromadzenie! W projekcie rezolucji naszego Zgromadzenia czytamy, że znalezienie drogi do szczerzej współpracy było, pomimo istniejących różnic, możliwe dzięki temu, iż oparte było ono na Ewangelii. Ten właśnie wyjściowy punkt podkreśla naszą chrześcijańską odpowiedzialność a zarazem upoważnia nas do zabierania głosu w aktualnych sprawach współczesnego świata. Autorytet Jezusa Chrystusa nie ogranicza się bowiem jedynie do zagadnień kościelnych i życia osobistego chrześcijanina. W powyższych słowach rezolucji znajdujemy stwierdzenie, iż nasze chrześcijańskie postannictwo winno być wyrażone w służbie dla otaczającego świata. W niej też przejawiamy chrześcijańską troskę o nasze Kościoły, o nasze narody i ludzkość całego świata.

Ażeby spełnić to ważne zadanie i móc przyjść z właściwą pomocą winniśmy jako chrześcijanie poznać i zrozumieć potrzeby dzisiejszego czasu i dzisiejszego człowieka.

Nasza pomoc może się wyrazić przede wszystkim w służbie miłości, której wzorem pozostaje dla nas wszystkich sam Jezus Chrystus.

Jedną z największych bolączek współczesnego życia jest uczucie strachu, wypływające z aktualnej sytuacji w jakiej się ludzkość znajduje. Strach jest jednym z naszych największych nieprzyjaciół. Z niego wyrasta wzajemna nieufność i wzajemne oddalenie.

Znaczenie chrześcijańskiego ruchu pokojowego spoczywa m. in. właśnie w tym, iż my wszyscy, aczkolwiek reprezentujemy różne Kościoły i narody, możemy spotykać się i pracować w duchu prawdziwego zaufania i zrozumienia.

W przeciwieństwie do tego faktu stwierdzamy, iż w stosunkach międzynarodowych przejawia się wyraźnie brak owego zaufania i woli pokoju. Mniemam, że właśnie nasze rezolucje winny przypomnieć światu o konieczności przywrócenia temu słowu właściwego miejsca we wzajemnych ludzkich stosunkach. Wierzmy bowiem, iż nie-

nawieść i tendencje wojenne nie mogą być najważniejszymi motywami ludzkiego działania. W tej też wierze zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli ze słowami pokoju.

Jako członek polskiej delegacji przyjmuję przedstawione dzisiaj rezolucję jako wyraz chrześcijańskiej miłości a zarazem odpowiedzialności Zgromadzenia w stosunku do całej ludzkości.

Chodzi mi przede wszystkim o rezolucję, omawiającą zagadnienie powszechnego rozbrojenia i wstrzymania doświadczonych z bronią atomową.

Nasz naród i nasze Kościoły poznały dokładnie co dzisiaj oznacza wojna i jej następstwa. Zdajemy sobie sprawę z tego jakie szkody przynosi niejasna sytuacja polityczna. Polska niejednokrotnie poruszała w ONZ sprawę rozbrojenia i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Stwierdzamy z zadowoleniem, że plan Rapackiego, dziś tutaj również wspomniany, znajduje w świecie coraz więcej zrozumienia. Z całego serca akceptujemy słowa rezolucji o przebaczeniu i pokojowym współżyciu narodów.

Sprawa Niemiec i ostatecznego jej uregulowania stanowi dla naszego narodu jeden z najgłówniejszych problemów. Naród nasz pragnie żyć w przyjaźni i pokoju ze wszystkimi narodami również i z narodem niemieckim. Mamy nadzieję, że i Niemcy, kochający swój kraj, uczynią ze swej strony wszystko, by w imię własnej przyszłości poskromić i uniemożliwić militarystyczne i odwetowe tendencje, prowadzące do nowej katastrofy. — Nasza delegacja akceptuje i przyjmuje przedstawione rezolucje, zawierające m. in. tak ważne zagadnienia jak: 1 — zimna wojna; 2 — powszechne rozbrojenie i zakaz doświadczonych z bronią jądrową; 3 — sprawa Niemiec.

Aczkolwiek niektóre zagadnienia przedstawione w trzech rezolucjach bezpośrednio nas nie dotyczą to jednak rozumiemy, że wszyscy razem znajdujemy się w podobnej sytuacji nakładającej na nas obowiązek solidarności i odpowiedzialności za bliźnich całego świata.

Czynimy to z uczuciem wdzięczności wobec Boga oraz z nadzieją, iż nasze oświadczenia przyjęte będą przez

wszystkich ludzi dobrej woli jako dowód braterskiej miłości i troski o spokojne jutro i przyszłość świata“.

Obrady toczyły się w atmosferze powagi sytuacji i w klimacie miłości Chrystusowej, chociaż nie brak było momentów gorących. Żałować należy, że w akcji uratowania pokoju tak mało bierze udziału Kościół rzymskokatolicki w ogóle, a Kościół rzymskokatolicki w Polsce w szczególności. Czyżby ten Kościół uważał, że nie obowiązują go Słowa Chrystusa: „Błogosławieni pokój czyniący“?

Referat zasadniczy wygłosił ks. prof. dr J. L. Hromadka pt.: „Odpowiedzialność chrześcijan za współczesne międzynarodowe napięcie“. Koreferaty wygłosili: ks. arcybiskup Nikodem pt.: „Teologia prawosławna a współczesna problematyka pokojowa“; ks. prof. dr H. Vogel pt.: „Kapłańska służba Kościoła jako przewyżczenie zimnej wojny“; dr H. Kloppenburg pt.: „Chrześcijańska Konferencja Pokojowa i Światowa Rada Kościołów wobec rozbrojenia“; ks. biskup dr T. Bartha pt.: „Znaczenie pokojowego rozwiązania sprawy niemieckiej dla dzisiejszej Europy“; ks. J. Mends-Cole pt.: „Stanowisko chrześcijan w walce o uwolnienie narodów Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej“; dr J. N. Ondra, sekretarz generalny Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w Pradze, wygłosił nadto referat pt.: „Zadania i perspektywy Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej“. W referacie swym zaproponował przyjęcie dla Praskiego Chrześcijańskiego Ruchu Pokojowego form organizacji, która jednak mimo to nie ma stracić charakteru Ruchu. W głosowaniu nad wnioskiem przyjęto projekt statutu po wprowadzeniu do niego nieznacznych poprawek.

Praska Chrześcijańska Konferencja Pokojowa, której Komitet Doradczy obradował w Karlovych Varach, wzmocniła znowu swoją pozycję, a przebieg i wynik tych obrad przyczyni się niewątpliwie do wzmożenia i wzmocnienia akcji pokojowej w całym świecie. Każdy chrześcijanin i katolik powinien uważać za swój Święty obowiązek walkę o pokój. Jeśli wszyscy ludzie wierzący do akcji tej bez zwłoki wydatnie i zdecydowanie włączą się, z pewnością będzie to miało wielki wpływ na tych, od których zależy ewentualne wywołanie wojny i zmusi ich do pokojowego załatwienia wszelkich spornych międzynarodowych spraw dla dobra poszczególnych państw i narodów, dla dobra całej ludzkości. Religia nakazuje walkę o pokój! Religia nakazuje uniemożliwienie wybuchu wojny, zwłaszcza wojny nuklearnej. Religia nakazuje też stworzenie warunków, w których wszystkie narody będą mogły żyć w wolności.



## MIGAWKI Z LOTNISKA

W dniu 19 maja br. powrócił do kraju z obrad Komitetu Doradczego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w Karlovyh Varach Ks. Biskup Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego. Na lotnisku Okęcie witali Go członkowie Kurii Arcybiskupiej i instytucji podległych Kościołowi.



## DRUGA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

**M**iłłość i bojaźń Boża stanowią dwa bieguny życia wewnętrznego każdego chrześcijanina. Dzięki bojaźni Bożej, miłość nasza utwierdza się i staje się niezachwiana (kolekta). Dlatego dzisiejsza Msza św. szczególnie podkreśla ową cechę solidarności Bożej, która ujawnia się nie w słowach, ale „czynem i prawdą” (Lekcja). Komunia św. wykazuje, jak Bóg nas miłuje, skoro wzywa nas do swego stołu. Jest ona przedsmakiem tej uczy niebiańskiej, o której tak często wspominają patriarchowie, prorocy i Ewangelia. Wielu chrześcijan wymawia się od uczestnictwa w świętej uczcie, podając niekiedy nazbyt blahe powody, jak zaproszeni w przypowieści ewangelijnej. Dlatego my zbliżmy się do Stołu Pańskiego z uczuciem głębokiej wdzięczności za powołanie i niechaj w tym stałym kontakcie z Boskim Mistrzem wzmacnia się nasza gorliwość w służbie Bożej.

Znaczenie Eucharystii – Świętej Uczty – jest ogromne.

Katolicyzm bez Eucharystii nie jest prawdą, a chrześcijaństwo bez Przenajświętszego Sakramentu, to żyzny grunt, na którym wyrasta współczesny poganizm z jego wszystkimi złymi skutkami.

„Wierzę – pisał myśliciel – bo wyczuwam w sobie, ponad sobą i ponad niebiosami obecność ducha wiekuistego żywota. Życie Boga samo w sobie niedocieczone, ale działające Boga w świecie oraz Jego słowa, które mi oznajmił przez Chrystusa są jasne i oczywiste. Dlatego spowiadam się i chodzę do Komunii św., dlatego wierzę niezłomnie w rzeczywistość świętego przeistoczenia. Ta niepodzielna, całkowita, bezwzględna wiara podnosi mnie wzwyż, oczyszcza mnie, uświęca i czyni mnie godnym tego, bym się stał światynią Boga – Człowieka.. Kiedy upadnę, wtedy przypominam sobie, żem nosił w sobie Boga... Wtedy nie trwożę się choćby całe piekło wtargnęło na ziemię...

Albowiem ani sofistyczne wywody, ani pokusa, ani postrachy, ani szatańskie mamidla, ani nieskończenie długie męki nie zmuszą mnie do kłamliwego wyznania, jakoby Bóg nie istniał...”

Tak pisze o Eucharystii i sile jaką Ona daje ludzkiej duszy, Dominik Giuliotti, myśliciel i poeta włoski.

Jeszcze plastyczniej przedstawia znaczenie Eucharystii w życiu ludzkim, współczesny pisarz francuski, Mauriac. „Darem czę-

stej Komunii św. – powiada on – jest łaska, cenniejsza niż wszystkie inne łaski... Eucharystia zapewni człowiekowi pomnożenie światła, a raczej wzmocnienie sił, by móc lepiej służyć Bogu... Stół jest zawsze zastawiony, zawsze czeka przygotowany Chleb. Chrześcijanin wznosi się ku wieczności po szczepkach Komunii. Na każdym stopniu czeka na niego Chrystus, aby go wzmocnić i dać mu otuchy”.

„Ale uważajmy, aby nie było zbyt wielkiej odległości między jedną a drugą z tych stacji ratunkowych. Zanim Łaska jednej Komunii osłabnie, zanim promieniująca z niej cisza i spokój rozproszą się pod działaniem świata i natury, trzeba już wchodzić w krąg światła Komunii następnej. Niech między dwiema Komuniemi nie będzie miejsca na ciemności sprzyjające zasadzkom zła. Jeśli Chrystus znaczy naszą drogę jak słupy milowe, nie potrzebujemy obawiać się niczego. Zanim potrafimy Go stracić, już Go odnajdziemy...”

Eucharystia jest atmosferą naszego życia, Ona sprawia, że gdy dusza otworzy na oścież drzwi swoje przed Panem, gdy powie: „Panie nie jestem godna, abyś wszedł... ale wnijdź bo Twoja ona jest, stworzyłeś ją dla siebie i zagna spokoju jeśli nie spocznie w Tobie...” Gdy dusza po wymieceniu i oczyszczeniu swojego domu, pomna słów Jezusowych: „Kto ze mną nie zgromadza – rozprasza” (Łk. 11,23), zaczyna gromadzić łaskę i własnym wysiłkiem skarb czynnego, katolickiego życia. skoro każdego dnia po przyjsciu Jezusowym zostanie w jej duszy Boski ślad... spełnią się wówczas inne słowa Zbawiciela: „O drzewie, przynoszącym owoc stokratny, o zaccynie, który zakwasi cały chleb w dzieży i o talentach, które przyniosły wielki procent”. I wtedy wyrasta ponad mizerną roślinno-zwierzęcą wegetację życia ideał człowieka, katolika, ojca rodziny, matki, młodzieńca, panny.

Już nie czas pytać czy Jezus jest obecny pod postaciami chleba i wina. Czy w ogóle jest możliwe zamknięcie Absolutu w znikomych kształtach materii pod postaciami zwykłego pokarmu? Może to tylko symbol, jak mówił Zwingli, lub pamiątka Wieczery, jak chciał Kalwin, albo nastrojowo sentymentalne misterium, w czasie którego, zależnie od naszego uczucia, Jezus nieuchwytny, nierealny, daleki przychodził z jakiejś obcej planety, aby budzić w nas stan podniecenia religijnego, nie mającego nic wspólnego z codziennym naszym życiem.

Bóg w materii. Bóg jako powszedni pokarm, podobny do tych okruchów chleba, którymi codziennie odżywiamy ciało. Nie tylko tłumom na puszczy trudno było uznać Eucharystię – Boga. „Szemrali tedy Żydzi przeciw Niemu i mówili: czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę znamy? Jakże On powiedział: Jam jest chleb żywy..., jakże On może dać ciało swoje do jedzenia” (Jan 6,41,53). I nam może nie bardzo przemawia ta tajemnica do rozumu, pełnego ograniczeń płynących z pychy i niedoskonałości naszego umysłu.

Chcielibyśmy mieć Boga bardziej okazalego, który by mógł zachwycać, karać na nasze zawołanie i czynić wciąż nowe i nowe cuda. Skontrolujmy własne pragnienia!

On jest i zachwycający w swym miłosierdziu i dość srogi w swej sprawiedliwości, i aż nazbyt cudowny. Właśnie Eucharystia jest największym cudem! A że nadto Bóg nasz jest naszym pokarmem duchowym, że chce być z nami na co dzień – nie miejmy Doń o to pretensji. Pretensje miejmy raczej do siebie, ponieważ nie bardzo zdajemy sobie sprawę z tego, czego chcemy. Niech jak ostrzeżenie i jak zachęta wryją się w naszą pamięć Jego słowa: „Kto żywa mego Ciała i pije moją Krew, ten ma żywot wieczny”.

J. K. i A. N.

## UWAGA MIESZKAŃCY WARSZAWY

W DN. 29 CZERWCA BR. O GODZ.  
8.00 JEGO EMINENCJA KS. BISKUP  
PRYMAS DR MAKSYMILIAN RODE  
W KOŚCIELE PROKATEDRALNYM  
PRZY UL. SZWOLEŻERÓW 4 UDZIE-  
LI ŚWIĘCEŃ KAPLAŃSKICH ALUM-  
NOM CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII  
TEOLOGICZNEJ I WYŻSZEGO SE-  
MINARIUM DUCHOWNEGO.







J. Em. Zmarły Ks. Arcybiskup dr Tymoteusz, Metropolita warszawski i całej Polski

Jak już podawaliśmy w dn. 20 maja br. zmarł wskutek choroby serca zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego — Metropolita warszawski i całej Polski — J. Em. wielce błogosławiony Ks. Arcybiskup prof. dr Tymoteusz (Jerzy Szreter). Zmarły przeżył 62 lata. Ks. Metropolita rodem pochodził z Wołynia. Tam też odbył studia seminaryjne, na Wołyniu piastował urzędy duszpasterskie — proboszcza i dziekana. W r. 1938 został biskupem. Po wojnie J. Em. dr Tymoteusz piastował urząd zastępcy metropolity i miał pieczę nad diecezją białostocką. W 1961 r. sobór biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego wybrał Go swoim zwierzchnikiem. Ks. Arcybiskup Metropolita przez szereg lat był profesorem studium teologii prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. Ostatnio był także profesorem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

W dn. 23 maja odbył się pogrzeb z udziałem przedstawicieli bratnich Kościołów. Z ramienia Kościoła Polskokatolickiego udział w pogrzebie wzięli: Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego w PRL; Ks. Biskup Julian Pękala, Biskup — Współpracownik; ks. kan. Tadeusz

Gotówka, dyrektor finansowy Kurii Arcybiskupiej; ks. dr Edward Balakier, adiunkt ChAT i redaktor „Posłannictwa”; ks. mgr Tadeusz Gorgol, kanclerz Kurii Arcybiskupiej i redaktor naczelny „Rodziny”; ks. Edmund Krzywański, dyrektor Wydawnictwa Literatury Religijnej; ks. prob. Kazimierz Grabianka, ks. mgr Zbigniew Kucewicz, klerycy i p. red. Janusz Chodak.

Kondukt pogrzebowy prowadzili Ks. Arcybiskup Stefan, Ks. Arcybiskup Jerzy, Ks. Biskup Bazyl — Zwierzchnicy diecezji łódzko-poznańskiej, białostocko-gdańskiej i wrocławsko-szczecińskiej, duchowni, świeccy i zakonnicy. W pogrzebie udział wzięli przedstawiciele kierownictwa Urzędu do Spraw Wyznań — p. dyr. dr Bohdan i p. nacz. Wolowicz, przedstawiciele różnych wyznań, którzy także złożyli kwiaty i wieńce. U trumny Zmarłego spoczęły wieńce od Jego rodziny, od Urzędu do Spraw Wyznań, Soboru biskupów prawosławnych, Polskiej Rady Ekumenicznej, różnych wyznań, a w tej liczbie i wieńce z biało-czerwonych kwiatów od Kościoła Polskokatolickiego. Po uroczystych modłach żalobnych i trzykrotnym obejściu soboru kondukt żalobny wyruszył na prawosławny cmentarz na Woli. W świątyni znajdującej się na terenie cmentarza odśpiewano modły i znów nastąpił obchód dookoła cerkwi, w którym udział wzięła także delegacja duchowieństwa Kościoła Polskokatolickiego i rektor ChAT. Okolicznościowe przemówienie przy trumnie nad grobem wygłosił rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej ks. prof. dr Wiktor Niemczyk, który przypomniał zasługi Zmarłego. Ks. Arcybiskup Stefan zastępca Metropolity serdecznie podziękował wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie Ks. Metropolity Tymoteusza.



1. Księża Biskupi prowadzili kondukt pogrzebowy
2. W obchodzie dookoła cerkwi wzięła udział także delegacja duchowieństwa polskokatolickiego i rektor ChAT
3. Trumnę Zmarłego nieśli księża
4. Okolicznościowe przemówienie przy trumnie nad grobem wygłosił rektor ChAT — ks. prof. dr W. Niemczyk
5. Ks. Biskup Prymas Dr Rode rzucił ziemię na trumnę Zmarłego Metropolity

Fot. J. Kurulski





2

## W SANOKU MODLĄ SIĘ PO POLSKU

W „Miesięczniku Kościelnym”, urzędowym organie wewnętrznym Kościoła Polskokatolickiego (nr 7-9(61) ukazał się dekret erekcyjny następującej treści: „Na podstawie kan. 135 § 1, f Kodeksu Prawa K.P.K. niniejszym eryguję parafię polskokatolicką w Sanoku przy kaplicy położonej w Sanoku przy ul. Szkolnej 12 pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej. Uroczystość parafialną należy obchodzić w pierwszą niedzielę października”. Dekret podpisał Biskup Dr Maksymilian Rode, Ordynariusz Kościoła Polskokatolickiego (obecnie Prymas Kościoła).

Od powyższego dekretu upłynął bez mała rok czasu, zanim nastąpiło uroczyste poświęcenie kaplicy. Był on rokiem wytężonej i denerwującej pracy zarówno dla ks. Ryszarda Rawickiego, młodego administratora świętej erygowanej parafii, jak też dla ks. Kanonika Józefa Janika, dziekana dekanatu rzeszowskiego oraz dla szeregowej wówczas grupy wiernych. Trzeba było wyremontować dom, urządzić kaplicę, zbudować w niej ołtarze, postarać się o naczynia i szaty liturgiczne. A tymczasem ustawicznie brakowało pieniędzy. Raz po raz przerywano pracę, wołano o pomoc do Kurii Biskupiej, apelowano do wiernych. Dwoili się i troili ks. Rawicki, denerwował się ks. Kanonik J. Janik, a praca szła powoli, opornie. Kiedy nareszcie przygotowano kaplicę i zaproszono J. E. Ks. Biskupa Prymasa, aby dokonał jej poświęcenia w dniu 20 maja br. rzymskokatolicy wyznawcy Sanoka usposobieni wrogo przeciwko wszystkiemu, co w religii jest polskie a nie rzymskie, zaczęli rozpoczynać pogłoskę, że ks. Rawicki otrzymał z Kurii Biskupiej 350.000 zł na budowę kaplicy (za te pieniądze można by postawić kościółek całkiem nowy), że Kościół Polskokatolicki jest Kościołem bogatym, gdyż z Ameryki płyną na jego konto dolary jak woda... Oby to było prawdą. Cieszylibyśmy się niezmiernie każdym tysiącem, który z jakichkolwiek źródeł wpłynąłby do kasy kościelnej. Obróciłibyśmy te pieniądze na remonty kościołów, kaplic, erygowanie nowych, wciąż nowych parafii na terenie całej Polski. Bo sympatyków mamy wielu, raz po raz piszą do Kurii nowi ludzie prosząc o przysłanie kapłana polskiego i otwarcie parafii polskokatolickiej. Niestety, właśnie z braku środków materialnych, rozwój Kościoła naszego nie może iść w parze z zapotrzebowaniem ze strony tysięcy wierzących Polaków, ludzi myślących i postępujących.

W niedzielę, 20 maja o godz. 12, oczekiwali przyjazdu Ks. Biskupa Prymasa księża i licznie zebrani wierni. Na uroczystość tę przybyli wyznawcy z Bażanówki, Łęk Dukielskich, Jaćmierza i Jaworza Górnego, a więc z parafii położonych w pobliżu Sanoka. Z Krakowa przybył tu również ks. Infułat Tadeusz Majewski, Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej; wzięli udział w poświęceniu kaplicy księża: ks. Kanonik Józef Janik, ks. Kanonik Józef Gabrysz — rektor W.S.D., ks. Dr E. Balakier, ks. Prob. Benedykt Sek, ks. prob. Emil Kaprański z Jastkowic, ks. Bogdan Czywczyński — kanclerz diecezji krakowskiej oraz ks. Adm. Zdzisław Kullewski z Jaworza Górnego. J. Eminencja Ksiądz Biskup Prymas przyjechał jak zwykle punktualnie, choć aż 7 godzin trzeba było jechać z Warszawy do Sanoka napatykając na dro-

dze na różne nieprzewidziane przeszkody. Liczna procesja wyszła naprzeciw Ks. Bp. Prymasa. Skoro tylko wysiadł z auta, dzieci oplotły go wieńcem zielonym. Ks. Biskup Prymas kroczył z podniesionym ciałem, a radość malowała się na jego twarzy.

Po przyjeździe procesji przed drzwi kaplicy nastąpiły normalne akty powitalne: chleb i sól od Rady Parafialnej, wierszyki dzieci (w Sanoku witaly Ksiądz Prymasa dzieci trzeciego pokolenia katolików polskich), kwiaty i ciekawe a życzliwe czy wyznawców i sympatyków. Potem Ks. Biskup Prymas poświęcił kaplicę, konsekrował kielichy i poświęcał inne naczynia liturgiczne, mające służyć kultowi i chwale Bożej. Po uroczystej Mszy Św. z asystą wygłosił podniosłe kazanie o wielkiej misji Kościoła naszego w Polsce, o konieczności nieustannej służby Bogu i Ojczyźnie, o umiejętnym godzeniu katolicyzmu z polskością tak, by przynależność do Kościoła Katolickiego była pomocą w uczciwej pracy społecznej, w solidnym spełnianiu obowiązków zawodowych. Wyższość katolicyzmu polskiego nad katolicyzmem rzymskim nie może ograniczyć się jedynie do tego, że katolicy polscy modlą się po polsku, że nie palają nienawiścią do innych wyznawców, że nie zdzierają nigdzie afiszów ogłaszających o modlitwie i Mszy Św. tak jak to satoczenie zdzierali (podobno nawet jeden z franciszkanów to czynił), że nie wyzywają nikogo od „herezyków”, nie tłuką szyb po kościołach, ale ta wyższość ma się wyrazić czynem. Katolik polski musi być równocześnie zacnym i pożytecznym obywatelem, cenionym i szanowanym człowiekiem.

Wierni, wypełniający szczerze kaplicę, jak też ci, którzy w kaplicy zmieścić się nie mogli i szerokim półkolem stali przy drzwiach wejściowych, słuchali słów Księdza Biskupa Prymasa z wielkim zainteresowaniem. Byli wśród nich i tacy, co po raz pierwszy w życiu zobaczyli polskiego biskupa i usłyszeli Mszę polską. Wprawdzie nie można powiedzieć, aby rzymskokatolicy biskupi nie byli Polakami... Niejednokrotnie dawali dowody wierności Ojczyźnie, ale ich polskość jest nieco wypaczona poddaństwem Rzymowi, a działalność dla dobra Ojczyzny tą właśnie zależnością — paraliżowana. Ileż razy w ciągu wieków biskupi polscy bywali upokarzani, zmuszani do działalności szkodliwej własnemu narodowi. O tym wiedzą najlepiej historycy, a nie wie prosty lud. Dlatego można śmiało twierdzić, że biskup Kościoła Polskokatolickiego jest w pełni biskupem polskim; biskup Kościoła Rzymskokatolickiego nie jest i nie może być biskupem polskim w całym tego słowa znaczeniu.

Ks. Administrator Ryszard Rawicki dziękował w gorących słowach Jego Eminencji za to, że nie szedł swego zdrowia, nie przelakł się trudów podróży — choć dopiero w przeddzień powrócił z Pragi, wyczerpany całotygodniową konferencją pokojową — i przybył do Sanoka, by osobiście dokonać aktu poświęcenia kaplicy i dziękował również wszystkim księżom; szczególnie serdecznie dziękował swym wyznawcom, gdyż w ostatnich dniach przed otwarciem kaplicy pracowali dniem i nocą, a przedtem wspierali swego młodego kapłana radą i wydatną pomocą finansową. Hymnem „Boże coś Polskę”... zakończono pierwszą tego rodzaju uroczystość w Sanoku.

9



10



6

1. Kaplica polskokatolicka w Sanoku
2. W drodze do kaplicy
- 3, 4, 5. Akt poświęcenia kaplicy
- 6, 7, 8. Kaplica nie mogła pomieścić wiernych
9. Ks. Biskup Prymas złożył podpis w „Złotej Księdze” parafialnej
10. Wspólne zdjęcie



7



8



# LAMENT CHŁOPSKI NA PANT.

1. Tę nam wolał...  
 2. Ojciec nasz...  
 3. Ojciec nasz...  
 4. Ojciec nasz...  
 5. Ojciec nasz...  
 6. Ojciec nasz...  
 7. Ojciec nasz...  
 8. Ojciec nasz...  
 9. Ojciec nasz...  
 10. Ojciec nasz...

Można ją nie szanować, wszak półki i wystawy księgarń zalegają tysiące tomów. Można ją nabyć za parę złotych. To tylko my tak możemy sobie powiedzieć. Przed laty książka była bardzo cennym towarem.

Pierwowzorem książki były połączone nawoskowane deseczki. Nas używano w



starożytnym Rzymie, a które nazywano kodeksami. W średniowieczu kodeksy składały się z pergaminowych lub potem z papierowych kart, o kształcie prostokątnym. Takie kodeksy, rękopiśmienne oczywiście były przepisywane starannym pismem i ozdabiane barwnymi miniaturami i inicjałami. Z czasem księgi wielkiego formatu oprawiano w deski obciążone skórą lub blachą, ozdabiano, ochraniano metalowymi okuciami, spinano klamrami, zaopatrywano w łańcuchy i przytwierdzano do pulpity w różnych bibliotekach, głównie klasztornych.

Gdybyśmy chcieli sięgnąć do jeszcze bardziej zamierzchłych czasów, a przy historii książki to jest nieodzowne, przekonaliśmy się, że początkowo pisano na liściach palmowych. Ten materiał pisański jest dotychczas w użyciu w południowo-wschodniej

Azji. W V w. przed Chr. w Egipcie pisano już na zwojach papierowych, pergaminowych, bądź z jedwabiu, które nawijano na drążki.

Wynalezienie druku przez Jana Gutenberga (1397–1468) przyczyniło się do wzmożenia czytelnictwa.

Osiemnastowieczna książka odznacza się szczególnie piękną postacią, barwnymi ilustracjami, ornamentami i ciekawą oprawą.

Wiek XIX przyczynił się do masowego upowszechnienia słowa drukowanego. Do najbardziej znanych księgarń w kraju należały księgarnie: Zawadzkiego (Wilno, 1805), Friedleina (Kraków 1808), Orgelbranda (Warszawa, 1836), Gebethnera i Wolffa (Warszawa, 1857), Hoesicka (Warszawa, 1865), Arcta (Lublin – Warszawa, 1887), św. Wojciecha (Poznań, 1896), Mortko-



wicza (Warszawa, 1903), Trzaski, Everta i Michalskiego (Warszawa, 1920)

Po wojnie oddzielono wydawnictwa od rozpowszechniania książki i powołano przedsiębiorstwo do obrotu książką: „Dom Książki“, „Ruch“, „Ars Polona“, „Składnicę Księgarską“.



## LEKARZ RADZI

### KONWULSJE U DZIECI

Drgawki, czyli jak mówi się potocznie konwulsje, są częstym objawem w różnych schorzeniach wieku dziecięcego. Drgawki występują najczęściej w wieku niemowlęcym i u dzieci do lat dwóch. Rzadziej spotykamy się z nimi u dzieci starszych, a już prawie zupełnie nie występują u dzieci powyżej lat dziesięciu.

Objawy konwulsji są bardzo typowe i charakterystyczne, tak, że jeśli ktoś raz jest ich świadkiem bez trudu pozna je zawsze. Początek napadu drgawek jest nagły. Dziecko nagle blednie, traci przytomność, czasami wydaje ostry krzyk, zwykle oddaje pod siebie moc. Twarz zastyga w bezruchu, staje się maskowata, gałki oczne zwracają się silnie do góry. Całe ciało przez chwilę jest wyprężone, a po kilku, lub kilkunastu sekundach, rozpoczynają się drgawki ogarniające kolejno twarz, tułów i kończyny. Twarz dziecka z bladej staje się sina, oddech jest krótki, urywany. Cały napad trwa 1–5 minut, potem następuje odprężenie, twarz nabiera normalnej barwy, oddech się pogłębia, dziecku wraca przytomność i zasypia.

Drgawki dziecięce mogą być objawem tak poważnych chorób jak np. zapalenie opon mózgowych, mogą występować w przebiegu zatruc pokarmowych, w szkarlatynie i ksztuścu (koklusz). Z tego wynika oczywiście, że w każdym wypadku wystąpienia konwulsji u dziecka **wezwanie lekarza jest konieczne**. Do czasu przybycia lekarza, należy dziecku zapewnić absolutny spokój. Dziecko rozebrać, lub przynajmniej rozluźnić ubranie, położyć na boku w zaciemnionym pokoju. Nie wolno nic podawać do picia! Na głowę położyć można zimny kompres. W wypadku gdy zasinienie twarzy nie ustępuje trzeba zastosować sztuczne oddychanie.

Dr A. M.

## ANTYBIOTYKI

Potocznie wymienia się kilka antybiotyków, przypisując im różne znaczenie. Czytelnicy w kilku listach zwracali się do naszej Redakcji z prośbą o wyjaśnienie i podanie najważniejszych antybiotyków. Niniejszym prośbę spełniamy.

W r. 1929 została odkryta **penicylina**, ale dopiero w 1940 r. wyodrębniona, zaś pierwsza próba kliniczna została przeprowadzona w rok później. Ma ona zastosowanie w leczeniu zapalenia płuc, opon mózgowych, rzeżączki, kiły, błonicy, anginy, zakażeń ropnych, promienicy. Gatunek grzybka wytwarzającego antybiotyk nosi nazwę penicillium notatum.

W r. 1944 odkryto **streptomycynę**, która ma zastosowanie w leczeniu gruźlicy, opon mózgowych, koklusz, zapalenia opłucnej, otrzewnej, nosacizny. Gatunek grzybka wytwarzającego ten antybiotyk nosi nazwę streptomyces griseus.

W r. 1947 odkryto antybiotyk pod nazwą **chloromycetyna**. Chloromycetyna ma zastosowanie przy leczeniu dżumy, czerwonki, duru brzuszego, koklusz, nosacizny i innych. Gatunek grzybka wytwarzającego ten antybiotyk nosi nazwę streptomyces venezuelae. Obecnie chloromycetyna jest produkowana syntetycznie.

W r. 1948 odkryto nowy antybiotyk, a posłużono się do wytworzenia tegoż gatunku grzybkami zwanymi streptomyces aureofaciens. Nowy antybiotyk nazwano **aureomycyną**. Służy do leczenia duru brzuszego i duru plamistego, czerwonki, choroby Banga, koklusz, zakażenia ropnego, niektórych zakażeń wirusowych i tzw. papuzicy.

I wreszcie w r. 1950 odkryto **terromycynę** posługując się grzybkami zw. streptomyces rimosus. Ma ona zastosowanie w leczeniu zapalenia płuc, opon mózgowych, anginy, rzeżączki, duru brzuszego i duru plamistego.

Antybiotyki są to substancje chemiczne wytwarzane przez żywe komórki (głównie grzybów), które wykazują wybiórczą zdolność hamowania wzrostu małych organizmów, lub ich zabijania. Znalazły bardzo szerokie zastosowanie w lecznictwie. Ponadto antybiotyki stosuje się w ochronie roślin, do zwalczania chorób pochodzenia bakteryjnego, wirusowego lub grzybowego, a nawet stosuje się je jako dodatek do paszy, wpływający na przyrost wagi np. trzody chlewnej.

# PORADY PRAWNE

Panu JANOWI JĘDRZEJCZUKOWI ze Szczecina

List Pana Jędrzejczuka jest sformułowany niejasno. Odpowiadamy tylko na dwa pytania, co do których nie mamy żadnych wątpliwości.

Pracuje Pan w Spółdzielni Pracy „Przyjaźń“ od 15 września 1954 roku, umowa o pracę między Panem a zarządem spółdzielni jest nadal aktualna. Prawo do urlopu nabył Pan od dnia 15 września 1955 roku.

Sprawy dotyczące urlopow reguluje ustawa z dnia 16 maja 1922 roku o urlopowach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu. Jednolity tekst: Dz. Ustaw z 1949 r. Nr 47 poz. 365, zmiana: Dz. Ust. 1950 r. Nr 13 poz. 123.

W świetle przepisów art. 2 ustawy z dnia 16 maja 1922 r. z późniejszymi zmianami, prawo do urlopu dla pracowników fizycznych przedstawia się następująco. Pracownikowi przysługuje:

1. - 12 dni urlopu po roku pracy,
2. - 15 dni urlopu po trzech latach pracy i
3. - miesiąc urlopu po 10 latach pracy.

Przepis art. 2 stawia warunek, że wymienione okresy pracy mają oznaczać nieprzerwaną pracę w danym zakładzie pracy. W myśl ww. przepisów Pan Jędrzejczuk nabędzie prawo do miesięcznego urlopu po upływie dziesięciu lat pracy w Spółdzielni „Przyjaźń“ tj. 15 września 1964 roku. Obecnie nabywa Pan prawo do 15-dniowego urlopu, przy czym przez dni urlopowe należy rozumieć dni robocze. Do dni urlopowych nie wlicza się dni niedzielnych i świątecznych, z wyjątkiem przypadku określonego w punkcie trzecim tj. gdy pracownik korzysta z urlopu miesięcznego, wtedy wliczone są dni niedzielne i świąteczne.

Na pytanie następne odpowiadamy: piętnasty dzień każdego miesiąca zalicza się do pierwszej połowy miesiąca. Dzień szesnasty rozpoczyna drugą połowę miesiąca. Redakcja przesyła Panu Janowi Jędrzejczukowi życzenia pomyślnej pracy i dużo radości w życiu. Do milego przeczytania.

## SPRAWY DNIA dzisiejszego

### IZB SZKOLNYCH WCIAŻ ZA MAŁO!

Do niezmiernie ważnych problemów naszego życia narodowego należą szkolnictwo we wszelkich jego postaciach. Zagadnieniu temu poświęcamy niemało miejsca. Nieraz wypadnie nam jeszcze pisać na ten temat. Zaczniemy nasze rozważania od pewnych stwierdzeń. Do 1965 r. liczba dzieci w szkołach podstawowych wzrosła o 490 tys. W szkołach średnich w 1961 r. uczyło się 820 tys. młodzieży. W 1965-68 r. liczba ta ulegnie wzrostowi do 1.500 tys. uczniów.

Ten, tak poważny, wzrost liczby uczniów pociąga za sobą określone konsekwencje. Bezpośrednia - to konieczność znalezienia odpowiedniego pomieszczenia dla tej olbrzymiej liczby dzieci. Wprawdzie w ramach planowanego budownictwa oddano do użytku szkolnictwa wiele tysięcy izb szkolnych, ale jest to ciągle o wiele za mało w stosunku do istniejących potrzeb. Chcąc stworzyć właściwe warunki nauczania dla naszych dzieci i dla naszej młodzieży, potrzeba jest - jak pisze Janusz Weyroch w „Tygodniku Demokratycznym“ - 50 tys. izb.

A cóż na tym odcinku przewidyje plan inwestycyjny? Mimo

wysiłku, wielkich zabiegów i starań, o ile nie będzie tzw. „poślizgów inwestycyjnych“, mimo akcji budowy szkół 1000-lecia, do końca 1965 r. oddanych zostanie dla szkolnictwa 45 tys. izb szkolnych. Pozostanie deficyt rzędu 5 tys. izb.

Powstaje pytanie - dlaczego trwa ciągle głód pomieszczeń szkolnych? W tym miejscu wypadnie nam napisać parę słów o niedomaganiach naszego budownictwa.

Przemysł budowlany nastawiony jest na wykonywanie zadań w zakresie budownictwa przemysłowego. Posiada on niedostateczną moc przerobową. W tych warunkach budownictwo szkolne w hierarchii całości wykonawstwa budowlanego zostało zepchnięte na dalszy plan, ustępując miejsca budowlom tzw. priorytetowym. Dość beceremonialnie wchodzi się budowę nowych i spółdzielni pracy, wyposażonych w niezwykle ubogi sprzęt. Drugim elementem jest sprawa dokumentacji. Ktokolwiek zetknął się z działalnością biur projektowych, ten miał okazję przekonać się, że i w tych instytucjach istnieje maceszy stosunek do budownictwa szkolnego. Korzystniejsze jest opracowanie projektu budowy potężnego kombinatu, którego koszt budowy wyniesie 50-60 mln zł niż szkoły, może nawet najbardziej nowoczesnej. Trzecim elementem, pociągającym za sobą trwanie w deficycie izb szkolnych, jest zmniejszenie w budżetach

rad narodowych kredytów na budownictwo szkolne o około 270 mln zł w skali krajowej. Kolejną przyczyną - wynikającą już z racji upośledzenia budownictwa szkolnego jest to, że budownictwo to obciąża się zbyt wielkimi nakładami na urządzenia komunalne oraz na budownictwo dla nauczycieli. Ta sprawa rzutuje na inny problem. Mianowicie decyduje o olbrzymiej rozpiętości kosztów budowy jednej izby lekcyjnej. Nie jesteśmy głosłowni. Ale przytoczmy fakt, że koszt jednej izby lekcyjnej w woj. warszawskim wynosi 923 tys. zł, a w woj. gdańskim - zaledwie 205 tys. zł. Dysproporcja ta wynika właśnie z niejednokrotnego obciążenia kosztów budowy izby lekcyjnej kosztami urządzeń komunalnych i mieszkań dla nauczycieli. Regulowanie tej sprawy w skali krajowej UREALNI przeznaczane kredyty na budownictwo szkolne. Ociąży je od kosztów budowy dróg, uzbrojenia terenu, a nawet - co się też zdarzało, od kosztów budowy... kolektorów.

Jest rzeczą bezsporną, że zagadnienie kosztów budowy odgrywa też poważną rolę w tym problemie. Powstaje sprawa oszczędnego budowania. Ale istnieją rozsądne granice oszczędności. Nie można budować oszczędnie za wszelką cenę. Trzeba bardzo krytycznie odnieść się do wszelkiego rodzaju pomysłów budowania szkół np. bez urządzeń wodno-kanalizacyjnych, bez centralnego ogrzewania, z

ciasnymi korytarzami, małymi oknami, bez szatni i sal gimnastycznych, bez pracowni.

Jakie więc jest wyjście, aby obniżyć koszty budowy dziesiątków tysięcy izb szkolnych, o które wola szkolnictwo?

Odpowiedź jest tylko jedna. Trzeba szukać rozwiązań na drodze uprzemysłowienia procesu budownictwa szkolnego. To znaczy iść z postępowym technicznym. Więcej niż dotychczas stosować tanie elementy prefabrykowane, w niczym nie ustępujące tradycyjnym materiałom a w wielu wypadkach przewyższające je. Dzisiaj jest jeszcze czas, aby podjąć energiczne kroki zmierzające do wykonania planu budownictwa szkolnego i uratowania dla naszej młodzieży potrzebnej liczby izb szkolnych, przewidzianych w planie inwestycyjnym. Zabezpieczenie pełnej realizacji zadań na tym odcinku jest problemem b. ważnym, który powinien znaleźć się w centrum uwagi czynników odpowiedzialnych za wykonanie zadań planowanych.

Zmniejszenie grożącego deficytu izb szkolnych, to przecież nic innego jak tylko stworzenie lepszych warunków nauczania dla młodzieży, która z mocy prawa, gwarantowanego Ustawą Konstytucyjną ma prawo do nauki. Aby to prawo nie było tylko formalnym przepisem, musi mieć oparcie w murach szkolnych, które powinny stanąć w takiej ilości, aby dla każdego dziecka znalazło się w nich miejsce.

ADAM KŁOS

Panu STANISŁAWOWI ARTYCHOWI z Biesiekierza woj. koszalińskiego

Kiedy Pan Stanisław ma za sobą 73 wiosny życia czas najwyższy przetrzeć na rentę starczą z renty inwalidzkiej, która Panu przyznano w związku z wypadkiem nieszcześliwym. Otrzymanie renty starczej wymaga spełnienia kilku warunków wymienionych w przepisach dekretu z dnia 25 czerwca 1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin. W liście nie podane są szczegóły, dotyczące przebiegu Pana pracy w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. A ten okres pracy jest decydujący do otrzymania renty starczej. Fakt, że Pan Stanisław ukończył 73 lata jest jednym z warunków, który czyni zadość wymogom przepisu art. 30 dekretu z dnia 25 czerwca 1954 r.

Ponieważ nie wiemy nie o Panu więcej co nam potrzeba do stwierdzenia, że nabył Pan prawo do renty starczej - pozwolimy sobie podać Panu do wiadomości jakie warunki stawiają poszczególne przepisy wymienionego dekretu.

W myśl art. 28 dekretu, renta starcza przysługuje pracownikowi, który ma wymagany okres zatrudnienia i osiągnął wiek starczy, w czasie zatrudnienia lub w ciągu pięciu lat po ustaniu zatrudnienia.

Wiek starczy w przypadku Pana Stanisława jest już dawno przekroczony. Trzeba mieć za sobą 65 względnie 60 lat życia.

Okres zatrudnienia, w świetle przepisu art. 29 dekretu, wymagany do uzyskania renty starczej wynosi 25 lat dla mężczyzn, a 20 lat dla kobiet. Jeżeli Pan Stanisław może udowodnić na podstawie zaświadczeń pracy z poszczególnych okresów zatrudnienia, przepracowanych 25 lat - przysługuje Panu prawo do renty starczej. Gdyby, o czym nie wiemy, miał Pan za sobą więcej niż 35 lat udowodnionego okresu zatrudnienia, wtedy przepis art. 28 pkt. 3 dekretu zwalnia z obowiązku przekroczenia 65 roku życia. W przypadku Pana Stanisława ten ulgowy przepis nie ma zastosowania, ponieważ przekroczenie 73 roku życia jest oczywistym dowodem nabycia praw do otrzymania renty starczej pod warunkiem udowodnienia 25-letniego okresu zatrudnienia. Jeżeli warunki przepisów dekretu, podane do wiadomości Pana są faktycznie spełnione, nie pozostaje Redakcji nic innego jak przesłać Panu Stanisławowi wyrazy serdecznych życzeń: uzyskania renty starczej i długich jeszcze lat życia w radości, zdrowiu i pogodzie ducha. Do milego przeczytania w „Rodzinie“ pomyślnej odpowiedzi Redakcji.

Mgr JÓZEF A. MIŁASZEWICZ

## POWRÓT W DOLINY

I znowu jak dawniej witam  
Moje znajome ustronia.  
Oto tą samą ścieżyną  
Wracam w dolinę zieloną.

Czy biegły tędy jelenie  
Do lasu, jak już bywało,  
A wiatr z niebieskiego łuku  
Słoneczną godził w nie strzałą?

Powracam do moich dolin.  
Z dalekiej powracam drogi -  
Zawsze najbliższe nam będą  
Od lat znajome już proggi.

Nie oszczędzały mnie burze,  
Trwóg pełne, zawieje w mrozach,  
Zawsze czuwała nade mną  
Opatrzność i laska Boża.

Że przygluszyłem głos smutku  
Chorałem Jego miłości,  
Powracam oto zasobny  
W bogactwo hojnej radości.

Ta sama dzisiaj mnie wita  
Dolina Wiatr zakolysał  
Samotną limbą, ws.ód której  
Jakym szept Boga usłyszał.

O, górskie ustronie moje  
W przepłuskach srebrnych strumieni.  
Schodzi błękitna zaduma -  
Darząc me serce wspomnieniem.

Gdy z dała od zgiełku świata -  
Pieśnią dziękczynną się koiszę  
I czuję jak mnie przenika  
Ogrom miłości Bożej.

JÓZEF BARANOWSKI

## PIĘKNY DAR

Polskokatolicka parafia prokatedralna w Krakowie, przy ulicy Friedleina 8, przejawia ostatnio ożywioną działalność. Jej członkowie rywalizują ze sobą w ofiarności na rzecz wzbogacenia i upiększenia Domu Pańskiego. Ostatnio jedna z parafianek, p. Anna Wojtowicz ufundowała piękną i dużą chorągiew, istic misternego haftu. W niedzielę dnia 13 maja br. odbyła się uroczystość poświęcenia tego cennego daru. Aktu poświęcenia dokonał Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej, Ks. Infulat Tadeusz Majewski, po czym w okolicznościowym przemówieniu przekazał chorągiew Towarzystwu Nowiast Adoracji Najświętszego Sakramentu. Po ceremonii poświęcenia Kanclerz Kurii Krakowskiej, administrator miejscowej parafii, Ks. mgr Bogdan Czywczyński odprawił uroczystą Mszę Św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w intencji fundatorki i członków Towarzystwa.

X. Cz.

## NOWA PARAFIA W KRAKOWIE

Majewskiego i Księdza Kanonika Tadeusza Gotówki. Orkiestra odegrała kantatę powitalną na cześć Dostojnego Arcypasterza, po czym dziewczynki wręczyły Księdzu Biskupowi — Prymasowi wiązankę kwiatów, a tymczasowa Rada Parafialna powitała Dostojnego Purpurata chlebem i solą. Po pokropieniu, Jego Eminencja procesjonalnie wkroczył do kaplicy i dokonał aktu poświęcenia wnętrza oraz konsekracji naczyń liturgicznych. Po krótkich słowach Wikariusza Generalnego skierowanych do Księdza Biskupa — Prymasa rozpoczęła się uroczysta Msza Św., którą celebrował Dostojny Gość. Po raz pierwszy z tego miejsca wzbili się w górę aż do tronu Bożego gorące modły Jego Eminencji i duchowieństwa oraz pobożne pieśni ludu krakowskiego. Nie wszystkim uczestniczącym w tej św. Ofierze udało się wejść do kaplicy, bo nie pozwalały na to jej skromne rozmiary; nie wszystkim też udało się śledzić to, co działo się przy ołtarzu, albowiem spośród mrowia ludu, stojącego wokół kaplicy na zewnątrz, tylko nieliczni zdobyli miejsca tuż przy oknach; większość musiała zadowolić się „pośledniejszym“ miejscem: w ogrodzie czy na ulicy z dala od kapliczki. Wszystkich jednak, tych wewnątrz i tych z zewnątrz, łączyła szczerą wiarą i chęć oddania należnej czci Bogu. Wielu po raz pierwszy słyszało Mszę Św. w języku polskim, ale ci na pewno przekonali się, że każdy język ma odpowiednie słowa, którymi można uwielbiać Boga. Żaden język nie otrzymał tego przywileju, aby tylko w nim chwalił Boga; żaden język nie jest ani lepszy, ani gorszy. Bóg rozumie nie tylko łacinę; patrzy raczej na pobożność, z jaką człowiek się modli, a nie na to w jakim języku. O pobożności zaś mówić można tylko u tych, którzy modląc się rozumieją sens wypowiadanych słów.

Nowa kaplica przy ul. Kopernika nie może się równać z okazałymi kościołami rzymskokatolickimi, z którymi sąsiaduje, ale nie zionie chłodem. Jest skromna lecz przytulna. Niewątpliwie podbije serca pobożnych mieszkańców Krakowa. Stanie się punktem oświecenia dla tych, którzy trwają w ciemności fanatyzmu, będzie źródłem prawdy o Kościele Polskokatolickim.

X. Cz.

## WIARA OJCÓW

Słowiański obrzęd nasz zaginął.  
Zasypał go łaciny pył.  
Lecz, gdy zechcemy, znów zasłyną  
Czyny praojców — będzie żył  
Pomiędzy nami ksiądz Metody,  
Który odwiedzał Słowian grody  
I wioski niosąc zbawczy dar  
Poprzez lechickiej mowy czar.

Od naszej woli dziś zależy,  
Co mamy wybrać, którą z dróg.  
Oto dzwon czynu już uderzył,  
Więc bierzmy to, co dał nam Bóg  
W pradziejów naszych już kolebce.  
I niech za Rzymem nikt nie drepce.  
Włochom zostawmy srogi Rzym —  
Czcii go przystoi jeno im.

Praojców naszych idźmy śladem  
Do naszych wiosek — naszych miast.  
Zwołajmy księży na naradę,  
Tak, jak to ongiś czynił Piast.  
Zjednoczmy wiarę z wiedzą nową  
I w jedno złączmy czyn i słowo.  
Metody czynił taki cud,  
Zeby nie, zginął Słowian ród.

Za to Metody był wyklety.  
Lecz Polska się nie boi kłatw.  
Bo kto jest grzeszny, a kto święty,  
Chrystusa decyduje sąd.  
W Rzymie — rzekł wieszcz —  
jest nasza zguba.  
A Kraków nasz — to nasza chluba —  
To naszej wiary świętej stróż,  
Co przetrwał wiele zmian i burz.

Wierzmy, jak dawni krakowianie,  
Co chramy swe wznosili z drew,  
A Wawel w mocne murowanie  
Ujęli tak jak zgrany śpiew,  
Że jeszcze dotąd sławą śpiewa —  
Do czynów wielkich nas zagrzewa —  
Przemawia jakby żywy duch:  
Tu wiary ojców żyje duch.

LECH SĄDOMIRSKI



**W** niedzielę 6 maja br. Kraków przeżył podniosłą uroczystość — oficjalne narodziny trzeciej na terenie grodu parafii polskokatolickiej.

Kilka miesięcy trwały prace nad adaptacją do wymogów kultu religijnego baraku przy ul. Kopernika 13. Nie było to rzeczą łatwą zwłaszcza, że barak był zamieszkały i to przez ludzi nie zawsze nam przyjaznych. Po pokonaniu licznych przeciwności, większa była radość.

Niedziela była ciepła i słoneczna. Przed barakiem zwiślały girlandy, a duży transparent na bramie: „Witamy Prymasa“ wyjaśniał przechodniom doniosłość chwili. Przed barakiem zgromadzili się „domownicy wiary“ i mnóstwo sympatyków. Jak w każdym skupisku ludzi, znaleźli się ludzie, przybyli z prostej ciekawości, a nawet nieprzyjaciele. O godzinie 10.50 wyszli na ulicę duchowni, ministrowie oraz wyniesiono chorągwie kościelne. Punktualnie o godz. 11.00 z trudem przebiła się przez tłum ludzi zielona „Wolga“ i zatrzymała się przed barakiem. Otworzyły się drzwi samochodu. Wysiadł z niego Jego Eminencja Ksiądz Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode w towarzystwie Wikariusza Generalnego Diecezji Krakowskiej Ks. Infulata Tadeusza

# G O L G O T A K S I Ę D Z A W I K A R E G O

**K**siądz Jakub Kmicik przyjechał do parafii rzymskokatolickiej z sercem wypełnionym miłością do Boga i ufnością do ludzi. Sądził wtedy, że wiele zdziała dobrego w walce ze złem, które rozprzestrzeniło się po świecie. Po otrzymaniu nominacji na wikarego przysiął na krzyż z rozpiętym Chrystusem, że gdy tylko obejmie swój pierwszy w życiu postereunek duszpasterski, to natychmiast zaprzęże się do pług Pańskiego i będzie bez wytchnienia przeorywać glebę uczynków ludzkich i zasiewać w nią ziarna Dobra. Wyrzeknie się wszelkich wygod i ułatwień życiowych, wszystko rzuci na szalę walki o odnowę moralną parafian. Widział przed sobą wielkie pole do działania i cieszył się w duchu, że Opatrzność powołała go do tak zaszczytnego, odpowiedzialnego i trudnego urzędu kapłańskiego.

Do Wygodowa przyjechał w wietrzny, jesienny wieczór. Wioska jeszcze nie spała. W oknach chałup paliły się żarówki elektryczne. Przystanek autobusowy znajdował się obok kościoła. Po drugiej stronie drogi stała gospoda ludowa. Przez zmatowiałe od dymu papierosowego i pary okna ks. Kmicik ujrzał zamroczone alkoholem twarze wieśniaków. Z wnętrza karczmy wydobywały się pijackie śmiechy, wrzaski i klątwy oraz dźwięki harmonii, na której grał ktoś fałszywie „Fale Dunaju”. Okna plebanii również rozbliskały światłem. Jedynie gmach kościelny tonął w ciemności. Młodemu kapłanowi zrobiło się smutno. Na przystanku nie było nikogo. Ks. Kmicik zmówił pacierz przed zamkniętymi drzwiami świątyni i poszedł na plebanię. Zastukał. Wewnątrz rozległ się rubaszny śmiech męski, któremu zawtórował chichot kobiecy. Ktoś proponował:

— Zdrowie wielbnego księdza proboszcza!

Stukania ks. Kmicika nikt tam nie słyszał. Zastukał więc jeszcze raz. Tym razem mocniej. Za drzwiami uciszyło się nagle. Po tem padło pytanie:

— Kto tam?

— Sługa Boży, ksiądz wikary Jakub Kmicik — odpowiedział przybyły.

Po chwilowej ciszy, szczeniła zasuwa. Rzęsiste światło oślepiło ks. Kmicika. Minęło chyba kilkanaście sekund, zanim dostrzegł przed sobą obficie zastawiony stół, młodą, najwyżej trzydziestoletnią kobietę, jakiegoś „cywila” i księdza proboszcza, który stał przy drzwiach trzymając jedną rękę na kłamece, a drugą na ścianie. Całym swoim ciałem tworzył coś w rodzaju krzyża zagradzającego przybyłemu wejście do izby. Ks. Kmicik powiedział:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków — odpowiedziano mu chórem.

— Spodziewaliśmy się księdza dopiero jutro — rzekł proboszcz skonfundowanym nieco głosem.

— Tak się złożyło, że musiałem przyspieszyć swój wyjazd o jeden dzień — tłumaczył się młody kapłan.

— A to dobrze, a to bardzo dobrze się stało — wykrzyknął nieszczerze proboszcz. — Dziś właśnie obchodzimy imieniny pani Justyny, czcigodnej małżonki naszego organisty, pana Jeremiego Wulentowicza. Proszę, niech ksiądz wikary wejdzie, przywita się z nami, złoży życzenia solenizantce i skosztuje darów bożych.

— Podróż była pewnie męcząca? — spytała pani Justyna, uśmiechając się czarująco.

Ksiądz Kmicik stwierdził mimochodem, że solenizantka jest zgrabną i ładną kobietą i wcale nie pasuje do swego męża, niskiego, nalanego tłuszczem i lysego człowieczka, o dużym czerwonym nosie. Proboszcz w przeciwieństwie do organisty tryskał zdrowiem i męską urodą. Gdyby nie sutanna, wyglądałby raczej na oficera.

Ksiądz Kmicik od dzieciństwa czuł wstręt do alkoholu i z przyjemnością odmówiłby teraz picia, ale Wulentowicz nalegał, by wódką uczcić święto jego żony, więc wypił parę kieliszków. Rozmowa przy stole jakoś się nie kleiła. Wikary czuł, że jest tu intruzem, że swoim przybyciem zamącił wesoły nastrój biesiadny.

— Niech ksiądz kolega je i pije — zachęcał proboszcz. Te wspaniałe potrawy własnoręcznie przyrządziła pani Justyna.

— Sądzę — wtrąciła solenizantka — że ksiądz wikary będzie stłował się u mnie, podobnie jak to czyni nasz wielbny ksiądz proboszcz, Maciej Wesołowski.

— Nie mam gospodyni — wyjaśnił proboszcz — więc korzystam z uprzejmości pani Wulentowiczowej. Sytuacja jest o tyle ułatwiona, że państwo Wulentowiczowie mieszkają na plebanii. Zajmują jej prawe skrzydło.

— Z przyjemnością skorzystam i ja z uczynności pani — rzekł ksiądz Kmicik.

— Moja żonczka — wmieszał się do rozmowy organista — wła-

snoręcznie przygotowała łóżko dla księdza wikarego. Niech skonam jeśli nasz młody przyjaciel będzie miał tej nocy przykre sny.

Po tych słowach Wulentowicz wybuchnął rubasznym śmiechem. Lysina już mu się pocila od nadmiaru alkoholu. Grubas nie krępował się nieoczekiwanym gościem. Raz po raz napełniał sobie kieliszek czystą wyborową i opróżniał go. Pani Justyna i proboszcz pili umiarkowanie. Ksiądz Kmicik pragnął jak najprędzej znaleźć się w swoim pokoju.

— Państwo wybaczą — powiedział wreszcie — ale po podróży jestem trochę zmęczony i chciałbym już położyć się do łóżka. Poza tym nie odmówiłem jeszcze wszystkich pacierzy...



Rys. B. Eineberg

Na twarzy proboszcza pojawił się wyraz ulgi.

— Pokażę koledze jego pokój — rzekł.

Poszli wąskimi, drewnianymi schodami na górę. Po drodze ks. Wesołowski usprawiedliwiał się:

— Proszę wybaczyć, że lokuję księdza na poddaszu, ale to tylko na razie. Jak tylko Wulentowiczowie znajdą sobie inną kwatery i wyprowadzą się stąd, to natychmiast...

— Ależ nie ma o czym mówić — przerwał proboszczowi ks. Kmicik. — Problem mieszkania nie jest dla mnie ważny. Sądzę nawet, że na poddaszu będę się czuł bardziej swobodnie.

Pokój był mały. Na zadymionych ścianach wisił krucyfiks i obraz Matki Boskiej. Umieblowa-

nie składało się ze stołu, dwóch krzeseł i łóżka.

— Ubikację, niestety, mamy na podwórzu. W razie czego może ksiądz śmiało wyjść. Psów nie trzymamy — wyjaśnił proboszcz i życzył dobrej nocy swemu nowemu współpracownikowi.

Zostawszy sam, młody kapłan padł na kolana i począł się żarliwie modlić. Prosił Boga o wskazówki w pracy duszpasterskiej. Potem położył się do łóżka i natychmiast zasnął.

Po północy ksiądz Kmicik obudził się. Musiał wyjść na podwórze za swoją potrzebą. Aby nie obudzić domowników, schodził po schodach bardzo ostrożnie. Drzwi do stołowego pokoju były lekko uchylone. Na korytarz wydostała się smuga światła. Ciszę na plebanii przerywało tylko czyjeś głośnie chrapanie.

— Zapomnieli zgasić światło — pomyślał wikary.

Zajrzał do pokoju i oniemiał ze zgrozy. Organista rozwalony na czterech krzesłach spał snem sprawiedliwego i chrapał. Proboszcz siedział na otomanie i trzymał na kolanach na pół rozneglizowaną panią Justynę.

Ks. Kmicik nie wiedział, co w tej sytuacji robić. Wrósł w podło-

gę i nie mógł postąpić ani kroku naprzód, ani kroku w tył. Do uszu jego doleciał przyciszony głos ks. Wesołowskiego:

— Ależ chrapie!

— Każdej nocy mam taki koncert — odpowiedziała Wulentowiczowa.

— Jesteś pewna, że nie obudzi się?

— Coś ty... Po wódce on nie usłyszy nawet trąb jeryhońskich, wzywających go na Sąd Ostateczny.

— Nie bluźnij kochanie.

Oboje wybuchnęli śmiechem.

— Ciszey, bo obudzimy tego bubka na górze — opamiętał się proboszcz.

# Więcej takich pomysłów



W marcu br. ukazała się jednodniówka młodzieży szkół Mokotowa pod nazwą „Sztubak”. Jeszcze w maju na kiermaszu książkowym można było nabyć owego „Sztubaka”. W Komitecie redakcyjnym za-

siedli uczniowie liceów warszawskich. Za korektorką była jedna z profeserek p. Janina Nyrkowska. Mimo wielu niedociągnięć, nieco chaotycznego układu materiałów, „Sztubak” w naszych oczach wypadł pozytywnie. A kiedy uwzględnimy, że komitet redakcyjny stanowią młodzi ludzie ze średnich szkół Mokotowa, opinia nasza nie może nie być pozytywna.

Mamy przed sobą marcowe „Próby Literackie” — Jednodniówkę Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy. I tu i w „Sztubaku” znajdujemy wiele prób literackich. Wydaje nam się, że potrzeba jeszcze trochę pracy nad sobą i autorzy „Sztubaka” zamieszczają swoje próby w „Próbach Literackich”. Stać na to młodych ludzi. A przynajmniej gorąco ich zachęcamy — pracujcie nad sobą. Więcej takich jednodniówek i tych ze średniej szkoły i tych z Korespondencyjnego Klubu Młodych.

## PRÓBY LITERACKIE

### WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

#### SZWAJCARIA PRZECIWKO UZBROJENIU ATOMOWEMU

438 proboszczów i docentów teologicznych w Szwajcarii w publicznej deklaracji zajęło stanowisko negatywne wobec uzbrojenia atomowego armii szwajcarskiej. Deklaracja popiera następujący artykuł, mający być drogą plebiscytu przyjęty do konstytucji szwajcarskiej: „Produkcja, przywóz, przewóz, przechowywanie i używanie broni atomowej i części jej wszelkiego rodzaju na gruncie konfederacji szwajcarskiej są zabronione”. Deklaracja w tej sprawie mówi m. in.: „Szwajcaria jako mały kraj służy sprawie pokoju między narodami, najlepiej, jeżeli się przyłącza do wspólnoty państw wolnych od zbrojeń atomowych”.

#### CHRYSTUS I SOBÓR WATYKAŃSKI

Zapowiedź papieża Jana XXIII zwołania II Soboru Watykańskiego interesuje także nierzymskich teologów, którzy określają i uzasadniają swoje stanowisko wobec przyszłego soboru. Wskazują przede wszystkim na to, że zapowiedziany sobór

jest tylko „generalnym soborem Kościoła rzymskokatolickiego”, nie mającym charakteru soboru powszechnego i ekumenicznego. Sobór prawdziwie ekumeniczny musiałby się składać z przedstawicieli wszystkich chrześcijańskich Kościołów i sformułowałby swoje minimalne założenia nawiązując np. do bazy Światowej Rady Kościołów, byłby wolny od roszczeń prymatu papieskiego i mógłby wystąpić jako najwyższy autorytet Kościoła. Kościół rzymskokatolicki przeniósł nowotestamentowe pojęcie herezji bez ograniczenia na wszystkie Kościoły, które powstały od wieku XVI. Prawo kanoniczne o małżeństwach mieszanych traktuje partnera nierzymskokatolickiego jako nieochrzczonego. Urzędowe wypowiedzi Kościoła rzymskokatolickiego wraz z encykliką „Mystici corporis” jednoznacznie sądzą, że wszyscy, którzy „w wierze i posłuszeństwie Kościołowi oddzielili się od Kościoła rzymskokatolickiego, nie należą do owego jednego ciała i nie żyją z jego Boskiego ducha, który ma na myśli apostoł Paweł, gdy mówi o ciele, którego głową jest Jezus Chrystus i które nazywa Kościołem”. **K.**

## KOŚCIOŁOWI POTRZEBNI SĄ KAPŁANI

KANDYDACI DO STANU DUCHOWNEGO MOGĄ UBIEGAĆ SIĘ O PRZYJĘCIE DO WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO LUB CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ PO PRZEDŁOŻENIU NASTĘPUJĄCYCH DOKUMENTÓW:

- METRYKI URODZENIA I CHRZTU,
- ŚWIADECTWA DOJRZAŁOŚCI,
- ŚWIADECTWA LEKARSKIEGO O STANIE ZDROWIA,
- PODANIA I ŻYCIORYSU,
- TRZECH FOTOGRAFII.

Zgłoszenia i korespondencję kierować na adres: KURIA ARCYBISKUPIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO, WARSZAWA, UL. WILCZA 31.

## ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

PAN A. ZAPŁATA Z LODZI zapytuje o stosunek Kościoła Polskokatolickiego do Ruchu Ekumenicznego. Drogi Czytelniku, Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która zrzesza w swych szeregach 430 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół Rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie. Dopytuje Pan także o sukcesję apostołską. Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej fanatycznie nastawieni księża rzymskokatolicki. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wpływa także ważność kapłaństwa. Władzę w swoim Kościele Pan Jezus przekazał apostołom. Tylko ci biskupi, którzy mogą wykazać się otrzymaniem sakry biskupiej od któregoś z apostołów są prawdziwymi biskupami. Sukcesję apostołską ma Kościół Prawosławny, Kościół Anglikański, Kościół Starokatolickie i częściowo Kościoły Protestanckie, szczególnie te, które do niej przywiązywały wielką wagę. Kościoły Starokatolickie mają sukcesję poprzez: ks. arcybiskupa Sebastiana Piotra Kodde (XVIII w), biskupa Dominika Varlet, Korneliusza Staenhovena. Ks. Biskup Hodur, pierwszy biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego otrzymał sakrę biskupią z rąk arcybiskupa Gerarda Gulla (1907) w Utrechcie, stając się tym samym prawdziwym biskupem, następcą apostołów. Ks. Bp Hodur udzielił sakry ks. biskupowi Grochowskiemu, a ten z kolei ks. Biskupowi M. Rodemu (przy współudziale Arcyb. A. Rinkla i Bp. Urs Kury). W ten więc sposób Kościół Polskokatolicki przejął od Kościoła Starokatolickiego sukcesję apostołską. Polecamy Panu pracę Ks. Biskupa Dr M. Rodego pt. „O Kościele Jezusa Chrystusa”, którą nabyć można w Wydawnictwie Literatury Religijnej (Warszawa, Wilcza 31) w cenie 3 zł. Pozdrawiamy.

PANI R. FELGOWA Z GORZOWA pisze: „Co przemawia za tym, żeby używać w liturgii ojczystego języka?” Droga Czytelniczko, Język narodowy w publicznym kulcie Boga odgrywa bardzo doniosłą rolę. Objawienie Boże jak i zdrowy rozsądek domagają się języka zrozumiałego. Pragnę zwrócić uwagę, że i Kościół Rzymskokatolicki skłania się ostatnio ku wprowadzeniu języków narodowych. Modlitwy liturgiczne nie są prywatnymi modłami kapłana lecz modlitwą wspólną kapłana i zgromadzonego ludu, zanoszoną do Boga w imieniu całego Kościoła. Przecież kapłan odwracając się do wiernych mówi te słowa: „Módlcie się bracia, aby moja i wasza ofiara była przyjęta przez Boga...” Nadmienić trzeba w dodatku, że wielu księży rzymskokatolickich nie zna łaciny. Sam Chrystus wszystkie modły odmawiał w języku zrozumiałym. W takim też języku przemienił chleb i wino w Ciało i Krew. A Apostoł Paweł powiedział w I Liście do Koryntian: „...jeśli językiem (niezrozumiałym) kto mówi... a nie byłoby tłumacza, niechże w kościele milczy...”

PAN B. W. KOZUB (PABIANICE). Za list pełen ciepłych słów, za dobre chęci i życzliwość dziękujemy. Życzenia dla zespołu redakcyjnego zamieściliśmy Serdecznie Pana pozdrawiamy.

PANA JANA NOWAKA dziwi, że są jeszcze ludzie, którzy guziki u sutanny liczą i wodą z Lourdes się leczą. Radzi jesteśmy, że spotykamy coraz więcej ludzi, którzy myślą i czują po polsku i po katolicku, ale niestety musimy stwierdzić, że są ludzie, którzy nas nie chcą dostrzec lub którzy nawet rzucają nam kłody pod nogi.

PAN J. JÓZEFOWSKI (KATOWICE). Cieszy nas to, że nasz tygodnik znalazł uznanie Pana i Pańskiej rodziny. Łączymy pozdrowienia, zaś córeczce życzymy powrotu do zdrowia. Prosimy o stałe czytanie „Rodziny” i polecanie jej innym. Sprawę złośliwej kioskarki postaramy się załatwić. Proszę być dobrej myśli.

PANU A. Blichowi z Poznania nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na to co będzie za 10 lat. Prorokami to my nie jesteśmy. Wiemy tylko tyle, że swego czasu prasa zagraniczna zamieściła „przepowiednie” na nadchodzące dziesięciolecie. Dotyczyły one jednak tylko techniki, nawigacji, meteorologii, mówiły o utrzymaniu przy życiu zwierząt ze sztucznym sercem, o samolotach X-15 o szybkości 5700 km/godz, o międzyplanetarnych raketach bez załóg, nawet o międzyplanetarnym pojeździe z kierującym człowiekiem. Ale o tym czy za pięć, dziesięć, czy piętnaście lat Kościół Polskokatolicki miałby się przekonać, że nie ma racji, nikt dotąd nie mówił i nie pisał. Nawet i Malachiasz chyba nie przewidywał takiej możliwości. Przepowiednie to bardzo dobra rzecz, wskazana nawet, jeżeli się przy nich dobrze bawimy, ale skoro niepokoją umysł, trzeba je zdecydowanie odrzucić. Więcej rozsądku. Do Redakcji może Pan zawsze wstąpić na dysputę, bawiąc przejazdem w Warszawie.

SZESNASTOLETNI JUREK PAWŁOWSKI z Warszawy pyta o kilka danych z fizyki. Zadaliśmy sobie trochę trudu i odpowiadamy, że prawo środka ciężkości odkrył Archimedes (ok. 250 r. przed Chr.), lunetę skonstruował Galileusz (ok. 1600 r.), ogniwo elektryczne wynalazł Volta (1895 r.) zaś odkrycia pierwiastków promieniotwórczych (polonu i radu) dokonało małżeństwo Curie w 1898 r. Ucz się Jurczku jak najwięcej. Może po latach usłyszymy o wybitnym fizyku Pawłowskim. Zyczymy Ci tego z całego serca. Od czasu do czasu zajrzyj do „Rodziny”. Na terenie Warszawy istnieją trzy parafie polskokatolickie: Szwoleżerów 4, Modlińska 205, Wilcza 31. Pozdrawiamy.

PAN JÓZEF BULIK (TORUŃ). Katolik ma obowiązek uczestniczyć we Mszy św. w niedzielę i święta. W PP „Ruch” będziemy interweniować. Zyczymy przyjemnego spędzenia wakacji.

JEDENASTOKLASIŚCIE podpisującemu się właśnie tym pseudonimem odpowiadamy, że w sprawie wstąpienia do Wyższego Seminarium Duchownego nie możemy doradzać, o tym musi decydować sam kandydat. Powołanie to sprawa zbyt delikatna, żeby można było doradzić, jak przy kupowaniu ubrania. Proszę zdecydować samemu. Łączymy pozdrowienia.

PANA WACŁAWA J... zapewniamy, że wszyscy ci, którzy są ochrzczeni, należą do Kościoła Powszechnego. O innych sprawach z Panem nie będziemy dyskutować, gdyż nie chcemy schodzić do poziomu Pańskiej argumentacji. W przyszłości prosimy o poważniejsze traktowanie.

PANI MARIA BRUMIANY Z BYTOMIA jest uczennicą X klasy Liceum Ogólnokształcącego i należy do Kościoła Rzymskokatolickiego. 17 maja po raz pierwszy kupiła w kiosku „Ruchu” Katolicki Tygodnik Ilustrowany „Rodzina” z myślą, że jest to tygodnik właśnie Kościoła Rzymskokatolickiego. Do napisania listu do Redakcji „Rodziny” skłonił ją „tragiczny – jak pisze – artykuł (list: sform. red) „nie-szczęśliwego” pana Stanisława Odziemka”. Z kolei uczennica X klasy p. M. B. dowodzi, że p. Odziemek pisząc ten list sam nie był przekonany o całkowitej prawdziwości słów i radzi (po niewczasie), żeby człowiek ten mógł przecież szukać sprawiedliwości w Kurii Biskupiej lub nawet i u samego prymasa ks. kardynała S. Wyszyńskiego. Droga uczennico. W życiu różnie bywa. Zgadamy się z pewnymi Jej sformułowaniami. Ale wielu spraw Pani nie zna. Jesteśmy prawie pewni, że p. Odziemek w Kurii Biskupiej na pewno nic by nie wskórał, a ks. kardynał nie miałby nawet na to czasu, żeby zajmować się jego sprawą. Pokrzywdzonych ludzi jest bardzo wielu, gdyby wszyscy ci ludzie mieli być wysłuchani przez kardynała, czasu by mu nie starczyło na same wysłuchiwanie skarg. A poza tym czy Uczennica jest pewna, że p. Odziemek i jemu podobni znaleźliby sprawiedliwość w Kurii Biskupiej? Inaczej patrzy się na życie kiedy się ma 16, 17 lat, a inaczej oczyma dorosłego człowieka, z perspektywy wielu lat. Dobrze, że Pani do nas napisała. Młodzi ludzie patrzą na świat, na życie z dużą dozą optymizmu. To bardzo dobrze. W życiu jednak trudno jest o dobre wróżki. Raczej ludzie ludziom kłody rzucają pod nogi. W wielu wypadkach sprawdza się lacińskie powiedzenie „homo homini lupus est” (człowiek człowiekowi jest wilkiem). Powinniśmy jednak iść między ludzi i bez względu na dzielące nas różnice wyznaniowe, światopoglądowe, nieść pochodnię miłości bliźniego. Pomagać bliźnim. Prosimy jeszcze czasem zaglądnąć do „Rodziny”. Zyczymy przyjemnego spędzenia wakacji, a w niedalekiej przyszłości – pomysłnego złożenia egzaminu dojrzałości.

AUTORCE LISTU PODPISUJĄCEJ SIĘ PSEUDONIMEM EWA (ZABRZE) chcielibyśmy przypomnieć, że „serce nie sługa, nie wie co to pany”. Droga Czytelniczko. Kiedy ma się 18 lat inaczej człowiek spogląda na życie, na ludzi. Pani musi sama wiedzieć, czy człowiek, który prawil komplementy poważnie myślał. A może tak tylko chciał się zabawić. Czy warto bawić się ogniem tylko dlatego, żeby się sparzyć? Nie możemy powiedzieć jakie sobór wyda nowe zarządzenia, wydaje nam się jednak, że chyba celibat nie zostanie zniesiony. Książkę można księdzu odesłać pocztą.

Nie winimy ani Pani, ani tego księdza, o którym Pani wspomina, ale proszę baczyć, jaki będzie finał tej sprawy. Nasza Ewa (z Zabrze) jest już dorosłą kobietą. Sama musi zdecydować. Pozdrawiamy.

## Anekdoty

London spotkał się z dawnym kolegą, którego nie widział kilka lat. Po serdecznym przywitaniu, przyjaciel nagle pyta Londona: Jak pan żyje, gdzie się pan obraca? Nie raz przychodzę do pańskiego domu, zastaję zawsze samą żonę.

London odpowiedział tajemniczym szeptem: — Zatrądasz panu pewien sekret. Przy ślubie zawarliśmy z żoną następujący układ. Nie raz ja będę krzyżeć, żona będzie milczeć, gdy zaś żona będzie krzyżeć, ja będę wychodził z domu i dlatego nigdy nie ma mię w domu.

\*

Turysta amerykański zwiedza stary zamek we Włoszech. Oczarowany i zachwycony zwraca się do oprowadzającego:

— Chętnie dałbym panu 10 dolarów napiwku, gdybym mógł porozmawiać z właścicielem tego uroczego zamku.

— Raczej nie będę mógł wziąć tego napiwku. Obawiam się bowiem, że książe nie zechce zmartwychwstać.

\*

— Znałem malarza, który tak doskonale namalował pajęczynę, że służąca przez godzinę próbowała ją usunąć.

— To niemożliwe.

— Dlaczego niemożliwe? Wszak są tak świetni malarze, że ich dzieła nie różni się od oryginału.

— Ale nie ma takich służących.

\*

Maly Kazio pyta ojca:

— Tatusiu, co to jest etyka kupiecka?

— Widzisz synku — odpowiada ojciec — to jest tak: jeżeli ktoś zapłacił mi w sklepie 20 zł za dużo, to połowę oddaję współnikowi. To jest właśnie etyka kupiecka.

\*

— W twoim wieku Napoleon był najlepszym uczniem w klasie — mówi ojciec do synka, przeczytawszy jego cenzurkę.

— Był może — odpowiada synek. — Ale w twoim wieku, tatusiu, był już cesarzem Francji.

\*

Shaw był wegetarianinem. Pewnego dnia odwiedził go przyjaciel i zastał przy jedzeniu kotleta.

— Co ty robisz? — pyta Shawa. — Przecież jesteś przeciwnikiem mięsa.

— To z zemsty — odpowiada Shaw. — To jest mięso królika, a króliki niszczą kapustę.

\*

Sokrates wyraził się o lekarzach w następujący sposób:

— Lekarze mają wyjątkowe szczęście, że słońce oświetla ich powodzenie, a ziemia przykrywa ich błędy.

\*

Pewnego razu Shaw jadł obiad w podrzędnej knajpie, w której orkiestra grała dość halsztyle. Koncert ten zrywał pisarza, toteż przywołał kelnera i spytał:

— Czy ta orkiestra gra na zamówienie?

— Oczywiście, szanowny panie — odparł kelner.

— To niech pan powie im — kontynuował Shaw — żeby zagraли w szachy.

## CZERWIEC

N	24	II po Zesł. Ducha Św., św. Jana Chrzciciela
P	25	św. Lucji, św. Prospera
W	26	św. Jana i Pawła
S	27	MB Nieust. Pomocy, św. Władysława
C	28	św. Ireneusza, św. Leona
P	29	św. Piotra i Pawła App., Święto Morza
S	30	św. Lucyny, św. Emilii

Wydawca: Wydawnictwo Literaturo-Religijne. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 31-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na te prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF 1,13,6 Ł; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2,10,5 £A i 20,4 £E.

Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 931 H-16.

# KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

## CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim.

Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

**DLACZEGO POLSKI**

**I KATOLICKI?**

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim.

Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. Tradycji oraz orzeczeniach i u-

chwałach Soborów Powszechnych), czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

**KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:**

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

**NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?** Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

**PODZIAŁ KOŚCIOŁA**

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

a) Archidiecezję Warszawską,

b) Diecezję Wrocławską,

c) Diecezję Krakowską.

**KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA**

Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas — J. Em. Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, rezydujący w Warszawie.

**STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:**

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 400 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.



Nad pięknym polskim morzem



A my tu sobie łowimy rybki



Na plaży (Gdynia-Orłowo)

Stare mury przeglądają się w tafli wód



## WAKACJE... URLOPY... WYPOCZYNEK...

Za kilka dni rozpocznie się upalny lipiec. Ci, którzy opuszczą mury szkolne i ci, którzy opuszczą mury instytucji, w których pracują, znajdują się na wolnych przestrzeniach, aby zmęczeniu życiem i pracą, znużeni, odpoczęli u stóp gór, na Mazurach, nad morzem, wszędzie tam, gdzie jest trochę wody, plaży i cień. Dziesiątki tysięcy osób będą zażywały słonecznych i wodnych kąpielí.

Zaroi się od wczasowiczów w stolicy polskiej turystyki górskiej, leżącym u podnóża Tatr — Zakopanem, w perle źródeł polskich, leżącej w uroczej dolinie Krynicy i Palenicy, ostojonej ze wszystkich stron malowniczymi wzniesieniami Beskidu Sądeckiego — Krynicy, w szeregu innych uzdrowisk i kąpielisk.

Zaludnią się plaże nadmorskie. Wesoło, przyjemnie i beztrudno będzie upływał czas w górach, wioskach, na Mazurach, a nad morzem chyba najprzyjemniej. W poszumie spienionych fal morskich, z wodno-słonecznych kąpielí będziemy korzystać w całej pełni. A więc jedźmy na wczasy.

